NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM.

№ 49 WARSZAWA, 5 GRUDNIA 1926 R. ROK XIII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

O JEDNOŚĆ RUCHU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

I. U źródeł powstawania Małopolskiego Związku Młodzieży.

(C. d.).

Otóż pod datą 16 października 1919 r. Zarząd Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie nadesłał pod naszym adresem pismo następującej treści:

„Zawiadamiamy, że Prezydjum Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego na posiedzeniu w dn. 11 b. m. obradowało nad sprawą organizacji młodzieży wiejskiej w Małopolsce, a zarazem zastanawiało się nad propozycją Szan. Zarządu, przedstawioną na dwukrotnych konferencjach delegatów C. Z. M. W. pp. Deca i Langiera z wice-prezesem Jurą, oraz w ostatniem piśmie.

Decyzja Prezydjum streszcza się w następującej uchwale: „W myśl postanowień statutu, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze przystąpi do organizacji młodzieży wiejskiej w tak zwane „Kółka młodzieży“ na podstawie regulaminu, wydanego przez Oddział Organizacyjny M. T. R. Kółka te w myśl statutu obowiązującego mają stanowić integralną część organizacji naszego Towarzystwa, podobnie jak i inne pochodne nasze organizacje“.

Jeśli Sz. Zarząd w tak nakreślonym programie pracy zechce z nami współdziałać, to propozycję delegowania jednego z instruktorów gotowi jesteśmy przyjąć na warunkach finansowych przez Sz. Zarząd podanych, zastrzegając sobie prawo odwołania go w każdej chwili.

Organ Związkowy również jesteśmy gotowi popierać, o ile kierunek pisma będzie zgodny z wytyczną linją działalności naszego Towarzystwa, a odnośnie do organizacyj młodzieży w Małopolsce trzymać się będzie ściśle uchwały Prezydjum M. T. R. wyżej przytoczonej“.

Co to wszystko znaczy? Wszak przecież z powyższego pisma widzimy żywą aktywność M. T. R. w dziedzinie organizacji młodzieży wiejskiej. W statucie swym odnaleziono paragrafy nakazujące przystąpienie do organizacji młodzieży wiejskiej w „tak zw. Kółka młodzieży“ — stworzono już nawet podstawę regulaminową. A przecież przed miesiącem jeszcze sprawy te nie były aktualne. Ba, przed miesiącem! Przecież M. T. R. działało jeszcze i przed wojną, a jak wiemy, przed wojną pod zaborem austrjackim nie było żadnych trudności na tworzenie tak zw. „Kółek młodzieży“. Dlaczegóż to tak późno odnaleziono w statucie swym postanowienia w dziedzinie organizacji młodzieży? Bardzo prosta na to odpowiedź: Nie było wtedy pędu wśród samej młodzieży do tworzenia podobnych organizacyj. Nie było wśród młodzieży ruchu myślowego, wytwarzającego wspólną ideję organizacji na współżyciu i współdziałaniu człowieka z człowiekiem opartą. Dlatego też M. T. R. nie widziało potrzeby działania w tym kierunku. Czy słusznie, czy też nie słusznie — nie naszą jest rzeczą rozstrzygać. **Faktem tylko jest to, że M. T. R. w tym kierunku nic nie robiło do października 1919 roku, że jeszcze we wrześniu tegoż 1919 roku przedstawiciele M. T. R. z rezerwą zachowywali się**

wobec propozycji naszego delegata, jak to widzieliśmy ze sprawozdania kol. Jana Deca. Pozatem i to jest faktem, że w dziedzinie pracy oświatowej pozaszkolnej prowadzonej na terenie Małopolski, olbrzymią rolę odgrywało Towarzystwo Szkoły Ludowej, t. zw. popularnie „Teesel" (T. S. L.). Towarzystwo to w czasach przedwojennych bardzo energiczną akcję oświatową prowadziło i wśród młodzieży wiejskiej. Trzecim z kolei faktem jest to, że **w latach powojennych, poczynając od roku 1919, na terenie Małopolski wszczął się samodzielny ruch młodzieży wiejskiej,** podobny do ruchu rozwijającego się na terenie byłej Kongresówki, że z pośród młodzieży zaczęli wyrastać działacze i organizatorzy tego ruchu w postaci Brożbarów, Wandzlów i im podobnych; wreszcie, że **podwaliną tego ruchu była działalność oświatowo - kulturalna T. S. L.,** że wzorem i podnietą dla tegoż ruchu była działalność zorganizowanej młodzieży na terenie b. Kongresówki.

Zdawaliśmy sobie z tego sprawę już wtedy, gdyśmy delegowali do Krakowa kol. Deca, dając mu instrukcje zainteresowania ruchem młodzieży wiejskiej M. T. R. i T. S. L. Dlaczego obydwu tych organizacyj? Tłomaczyliśmy sobie to w bardzo prosty i jasny sposób. Otóż: T. S. L. było instytucją ściśle oświatową, niestwarzającą organizacji, lecz tylko formy pracy oświatowej. A więc: tworzyło bezpośrednio szkoły, kursy, Domy Ludowe, bibljoteki i t. p. W akcji swej nie kładło nacisku na twórczość i inicjatywę samych zainteresowanych, lecz szło z gotowemi projektami i projekty te wykonywało.

Metody te, naszem zdaniem, były dobre wtedy, gdy w duszach i myślach ludu wiejskiego nie narosła jeszcze prężność do czynów samodzielnych. Z chwilą jednak, gdy prężność ta zaczęła żywiołowo wyrastać, należało wtedy tylko współdziałać i ułatwiać przyoblekanie się w formy czynów inicjatywie samego ludu. Innemi słowy, chcieliśmy widzieć, aby wszelką pracę społeczną na wsi tworzyła sama wieś, a nie twórcy zzewnątrz; jednem słowem, aby wieś nauczyła się tworzyć, a nietylko w gotowej formie cudzą twórczość spożywać. Chodziło nam o to szczególniej na terenie pracy społecznej podejmowanej przez młodzież wiejską. Baliśmy się, że T. S. L. siłą swego przyzwyczajenia i tradycji, podobnie jak to jest na naszym terenie z Polską Macierzą Szkolną, gdy ruch młodzieży wiejskiej ujmie wyłącznie w swoje ręce, przez długi czas prężność samodzielności tego ruchu będzie tłumiło i osłabiało swojemi metodami dawania wszystkiego w formie gotowej. Dlatego też wzięliśmy pod uwagę M. T. R. i obydwie te organizacje zamierzyliśmy ruchem młodzieży zainteresować. Na M. T. R. patrzyliśmy tak samo jak i na Centr. Związek Kółek Rolniczych i to dawało nam całkowitą nadzieję, że przy współdziałaniu M. T. R., T. S. L. i naszem, ruch młodzieży wiejskiej na terenie Małopolski rozwinie się bardzo szybko nietylko pod względem ilościowym, ale i pod względem jakości samodzielnej myśli młodego pokolenia wsi.

To też ciekawem teraz będzie, jak też ustosunkowało się T. S. L. do naszej propozycji i inicjatywy, przedłożonej przez naszego delegata, kol. Jana Deca, w tym samym czasie, w którym M. T. R. ustosunkowało się niemal obojętnie. Odpowiedni wyjątek sprawozdania kol. J. Deca tak to określa:

„W imieniu T. S. L. pp. Nowak i Rymar objawili wielką radość, że pomyśleliśmy o przerzuceniu naszej pracy na Małopolskę. T. S. L., uznając według ich oświadczeń ważność organizacji, zamierzało tę pracę w najbliższej przyszłości podjąć. Przedstawiciele T.S.L. zgodzili się na współpracę z nami, zgodzili się na to, by zainteresować drogą okólników swe organizacje okręgowe. Zaproszono także z referatem naszego delegata na Zjazd Walny na dzień 28 i 29 września. A w najbliższym numerze „Przewodnika Oświatowego" mają sprawę organizacji młodzieży omówić. Co do programu pracy, zgodzono się na projekt ułożony z Towarzystwem Rolniczem".

Jakżeż różne ustosunkowanie się, w porównaniu z ustosunkowaniem się M. T. R. Treść jego mówi sama za siebie. Nie będziemy więc nad nią się zastanawiali, dodamy tylko, że ten sam nasz delegat w sprawozdaniu swem ze Zjazdu Walnego T. S. L. pisze:

„Sprawy naszej organizacji były poruszane na Zjazdowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej. W myśl naszych życzeń zapadł na tej Komisji wniosek, by Koła T. S. L. i Zarządy Okręgowe popierały i współdziałały z organizacjami Kół Młodzieży Wiejskiej".

Teraz dopiero możemy zrozumieć tę żywą aktywność M. T. R. w dziedzinie organizacji młodzieży, wyrażoną w piśmie przytoczonem na wstępie. Jednem słowem to, co przed miesiącem nie było aktualnem, nabrało żywotności wobec ustosunkowania się T. S. L. Formułujemy to sobie w ten sposób: M. T. R., wszystko jedno z jakich względów (na innem miejscu dotkniemy i względów), wobec aktywności T. S. L. wprost nerwowo podjęło naszą inicjatywę, aby tylko uprzedzić T. S. L. i faktami dokonanemi zagrodzić drogę T. S. L. w dziedzinie organizacji młodzieży. Widocznie w T. S. L. ujrzano konkurenta. Ujrzano także konkurenta i w Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, przejawy czego mamy już w drugiej części listu przytoczonego na wstępie.

Józef Niećko,
Kierownik C.Z.M.W.

(C. d. n.).

Co i jak czytać?

III.

Postaram się z mojej strony dać kilka serdecznych rad i wskazówek ułatwiających młodzieży wiejskiej wybór odpowiednich książek. Każdy z nas jest zarówno członkiem ludzkości, jak i obywatelem własnego narodu, ma więc podwójne obowiązki do spełnienia. Musi zapomocą książek poznać te wszystkie chwile w dziejach, które stwarzały bieg wypadków posuwających ludzkość naprzód na drodze postępu i udoskonalenia, a także te czyny i idee, co własny jego naród podnosiły i uszlachetniały. Do wielkich, ogólno-ludzkich zdarzeń należy np. rewolucja francuska z końca 18 wieku, która, wywalczając prawa człowieka i obywatela, dała jakby hasło do ruchów w tym kierunku w całej Europie. W Niemczech na jego czele stają dwaj genjusze — Gete i Sziller, podnosząc wówczas na wyżyny wiedzy i poznania umysłowość niemiecką.

Dopiero, gdy poznamy przebieg tych ważnych zdarzeń, w odpowiedniem świetle ukaże nam się rewolucja moralna, jaka objawiła się także z końcem 18-go wieku w Polsce. Obok walki czynnej o odzyskanie utraconej z winy przodków niepodległości, przychodzi żywe dążenie do odrodzenia dusz i charakterów. Gdy już zdołamy zrozumieć istotną treść tych przewrotów, z jakiemż zaciekawieniem będziemy chcieli zbliżyć się myślowo do ludzi, którzy w nich czynny udział brali, a nawet niejednokrotnie byli twórcami nowych dążeń i prądów. I wtedy przekonamy się, że Polska w tem wyzwoleniu człowieka wcale nie ostatnią odegrała rolę. Obok rycerzy wolności: księcia Józefa Poniatowskiego, Dąbrowskiego i Kościuszki stają mądrzy przywódcy narodu, wyznawcy idei demokratycznych: Staszic, Kołłątaj, Czacki i tylu innych. Życiorysy ich to cała kopalnia myśli i poglądów szlachetnych.

Lecz oto nadchodzi wiek 19-ty. Szukać należy książek, któreby nam oświetliły, co w ciągu tego stulecia nowego powstało, czem w owym czasie ludzie przyczynili się do ogólnego dobra? W pierwszej połowie wieku widzimy jeszcze ciągłe zmagania się ideału postawionego przez rewolucję francuską z zaśniedziałem wstecznictwem. Więc trzeba nam poznać przebieg kolejnych rewolucyj wybuchających w różnych krajach w owym 1848 r., nazwanym później wiosną ludów. Badając historję drugiej połowy 19-go wieku, nie zrozumiemy znaczenia znakomitych odkryć i wynalazków, w jakie ona obfituje, o ile nie zwrócimy naszej uwagi w stronę książek przyrodniczych. Bo oto ludzkość rozpoczyna jakby nową erę, odkrywa nowe królestwo twórczej pracy i za ideał stawia sobie potęgę umysłu ludzkiego, umiejącego opanować siłę przyrody i wykorzystać ją dla ogólnego dobra.

A zdaje się, że powinno nastąpić szczęście i pokój, tymczasem jasny obraz się zmąca, wybucha straszna, wszechświatowa wojna i wynalazki mające przynieść dobrobyt ogólny, niszczą bezlitośnie życie miljonów istot ludzkich. Musi być w czemś źle na świecie. I umysł czytelnika zwraca się do książek omawiających za-

---

10) JÓZEF ZAWIRUCHA

Bezdomny.

Wojtkowa dotrzymała słowa. Idąc ze swym chłopem do chaty, powiedziała stojącej na gościńcu gromadce wyrostków o śmierci starej Maćkowej. Namawiała przytem, aby zachęcili innych i poszli gromadą pomodlić się za jej duszę.

— Jaka ona tam była, to była! Ale pomodlić się za duszę chrześcijańską trzeba! — zakończyła swoje przemówienie do wyrostków i już ze spokojnem sumieniem poszła do swego osiedla.

Jeden z wyrostków natychmiast włożył dwa palce do ust, nabrał pełne płuca powietrza i doniośle przez te palce zaświstał. W tej chwili ze środka wsi odezwał się podobny świst, a jeszcze za moment świsty takie rozległy się na drugim końcu.

Jeszcze inny wyrostek wtenczas, gdy pierwszy świstał, skoczył ku płotowi, z rosnącej tam tarniny odłamał gałązkę i robić począł witkę. Tymczasem we wsi pełno już było świstów i wzajemnych pokrzykiwań.

— Z tamtego końca padło hasło! — wołał jeden.

— To pędźmy tam! — zachęcał inny.

— Stać! — wołał jeszcze inny — mnie się zdaje, że to w tamtym końcu!

— Stać! — powtórzył drugi — zaraz tu ktoś nadbiegnie i wszystko nam opowie!

— Pewnikiem to gdzieś starsze chłopaki biją naszych!

— Pewnikiem tak!

— To też gwiżdżmy, aby więcej się nas zebrało. Przecież już wszyscy po kolacji.

Gdy w środku wsi gromada wywabionych z chat wyrostków tak rozprawiała i zastanawiała się nad alarmującem hasłem, chłopiec, który już ukończył zwijanie witki tarninowej, skoczył naprzód ku środkowi wsi. Pędził z całych sił i poglądał bystremi swojemi oczyma na obie strony gościńca. Nie ubiegł jednak ani połowy stajania, gdy się natknął na kilku swoich rówie-

gadnienia społeczne. Potrącały już o nie książki opisujące rewolucje, ale stosunki zmieniają się ciągle i wymagają wciąż nowych prób ich udoskonalenia. Tu już nabyte doświadczenie czytelnika nie przyjmuje bezkrytycznie żadnej teorji, ale potrafi ją do potrzeb kraju przystosować i sprawiedliwie osądzić.

Równocześnie jednak z klęską krwawej wojny zmartwychwstała Polska i trudne obowiązki stanęły przed jej wolnym obywatelem. Przepisy prawne, ustawy konstytucyjne, nauka o Polsce, dająca nam poznać gospodarczo, historycznie i społecznie jej złączone obecnie dzielnice, zasady samorządu i tyle, tyle innych wiadomości, które nietylko powinniśmy zdobyć, ale i praktycznie dla kraju wykorzystać. Któryś z cudzoziemców odwiedzających Polskę powiedział, że jesteśmy najszczęśliwszym narodem w Europie, bo wszystko sobie sami tworzyć będziemy. Mamy więc przed sobą olbrzymie pole dla zużytkowania energji naszej i pracy. Ale do tego trzeba się jeszcze uczyć i jeszcze raz uczyć.

Tu już nie wystarczy sama polska książka. Musimy z tłomaczeń poznać te pisma, które traktują o pracach podjętych w tym kierunku przez inne narody. Tylko na drodze porównawczej wyrobimy sobie sąd słuszny i sprawiedliwy.

I oto w krótkości powstał zarys tego rozwoju uczuć i myśli, jaki wypływa z dobrego doboru książek, może posłużyć on niejednemu z czytelników i da mu owe upragnione dla wszystkich, szersze pojmowanie życia i jego zadań.

I. W. Kosmowska.

Organizacja oświaty pozaszkolnej w Czechosłowacji.

II.

Lud wiejski w Czechosłowacji jest potęgą, mimo, że ludności rolniczej jest tam nie więcej, niż 40%. Jest zaś potęgą, gdyż odegrał w historji odrodzenia narodowego pierwszorzędną rolę, a obecnie posiada jednolitą, karną organizację. Dzięki temu tak w świadomości ludu, jak i w powszechnej opinji społeczeństwa utrwala się przeświadczenie, iż głównym twórcą dziejów narodowych będzie nadal rolnik czeski, jak był również ostoją samowiedzy i samodzielności narodowej w ostatnich stuleciach.

To też podobnie, jak w okresie przewagi szlachty nad innemi warstwami pilnie notowali przeróżni kronikarze jej sławne czyny, prowadzili jej rodowody, tak obecnie postanowiono w Czechosłowacji notować zdarzenia na wsi, spisywać czyny ludu, by pamięć o nich przechować dla potomnych.

3) W tym celu wydano ustawę z dnia 30. I. 1920 r. o p a m i ą t k o w y c h k s i ę g a c h g m i n n y c h. Według tej ustawy każda gmina jest obowiązana prowadzić kronikę, w której mają być zapisywane wszystkie zdarzenia i czyny, godne pamięci, ujawnione na terenie danej gminy.

Ustawa niniejsza nie ma pozornie związku z pracą oświatową. Każdy jednakże działacz społeczny rozumie to, jak ważną jest rzeczą znajomość terenu, na którym prowadzi się pracę. Każdy przekonał się także o tem, że chcąc związać umysły i serca ludu z dziejami narodu,

---

śników, żywo z sobą rozmawiających na temat alarmującego hasła. Podskoczył ku nim i podając pierwszemu z nich witkę, zakrzyknął:

— Masz i pędź! Starzy Maćkowa w chacie Jakubcynej zamarła. Niech wszyscy idą pacierz za nią zmówić, jeno żywo! A bacz, aby ci starsze chłopaki witki nie odebrały. Hej - że, hej!

Tamten chwycił witkę i gdy tylko padły ostatnie słowa, pędził już jak oszalały naprzód.

Nie minęło nawet i trzech „zdrowasiek" — gdy hasło zbierania się u Jakubki obiegło wszystkich we wsi wyrostków.

Szli teraz gromadkami po trzech, pięciu, albo i więcej, a wszyscy ku końcowi wsi, wszyscy w stronę osiedla Jakubki. Opowiadali sobie przytem o nieboszczce Maćkowej:

— To ci była starucha, ho, ho!

— Ta ci umiała opowiadać, że aż ha!

— A pamiętata jak to za gęśmi o starych wojnach nam opowiadała, co?

— Albo o tych królewiczach i królewnach, he?

— A o szklanej górze!

— Albo o wilkołakach i czarownicach!

— A jakie to ona śpiewanki umiała!

— A o Bogdanowiczu to nieraz nam śpiewała!

— Albo o tych, co to skąścić z dalekiej wojny wracali!

— Ktoby to wszystko spamiętał!

— A ja niejedno opowiadanie na pamięć umiem!

— To i cóż! ale czy potrafisz tak opowiedzieć jak ona? He!

— Juści nie!

— A widzisz!

Takie i tym podobne rozmowy toczyły się we wszystkich gromadkach wyrostków.

Tymczasem w chacie Jakubki Antek rozniecał zagasły pod blachą ogień, a Jakubka, poprosiwszy zebranych już wyrostków, aby na chwilę wyszli na podwórko, zabrała się do uporządkowania ciała zmarłej.

Z pomocą Antka przeniosła małego chłopczynę na łóżko, a potem szeroką ławę z pod

trzeba przedewszystkiem wyszukać te punkty styczne, przez które życie ludu wiązało się z życiem całego narodu.

U nas związek masy ludowej z dziejami narodowemi jest dość luźny, bo mało mamy tych punktów stycznych. By zaś na przyszłość nowe pokolenia wsi czuły się zespolone z poczynaniami odrodzonego państwa, winny mieć przeświadczenie, że najbliżsi ich przodkowie byli współtwórcami dzieła odbudowy. Prowadzenie więc podobnych kronik wiejskich czy gminnych byłoby u nas bardzo pożyteczne. Gdy nie robi tego samorząd gminny, mogliby to zapoczątkować członkowie Kół Młodzieży.

4) Wreszcie ustawa z dnia 13. VII r. 1922 o współpracy nauczycielstwa szkół narodowych w wychowaniu ludowem zobowiązuje wszystkich nauczycieli do wygłaszania wykładów na kursach wychowania ludowego oraz do prowadzenia bibljotek w miejscowościach, liczących poniżej 2.000 ludności. Wykładów na kursach jest obowiązany nauczyciel wygłosić do 4 godzin tygodniowo.

Szczególną uwagę zwracają rozporządzenia ministerstwa oświaty na współpracę nauczycielstwa z dorosłą młodzieżą wiejską. Znaczenie tej współpracy ujęto w następujące słowa: „Jako przyjaciel i powiernik młodzieży dorastającej, ma nauczyciel wzniosłe posłannictwo, by młodym duszom był wodzem w dobie, gdy najłatwiej błądzą, objawicielem prawdy, gdy jej najusilniej pragną, dobroczyńcą, gdy wdzięcznie przyjmują".

Tak przedstawiają się cztery zasadnicze ustawy, normujące oświatę pozaszkolną. Prócz nich istnieje wiele rozporządzeń wykonawczych odpowiednich ministerjów, które w szczegółach określają warunki i podają sposób wykonania ustaw.

Zapytałby ktoś, dlaczego Czechosłowacja ustawodawczo określiła obowiązki w zakresie oświatowej pracy pozaszkolnej? Czy było to konieczne, czy nie było tam dobrowolnych organizacyj oświatowych? Owszem, takowe były i istnieją dalej. Uznano atoli za konieczne, by organizacjom tym nadać jeden kierunek w zakresie prac nad wychowaniem ludowem. Uważano za rzecz ważną, by władze odrodzonego państwa co rychlej ujęły kierownictwo w pracy ludowo - wychowawczej, celem niwelowania dawnych pojęć o stosunku obywatela do państwa, które było obcem i wrogiem, a wytwarzania nowych poglądów w tym zakresie, zgodnych z zasadami republikanizmu i demokracji. Wreszcie zdawano sobie sprawę, że przez określenie wyraźne świadczeń na oświatę pozaszkolną uzyska się znacznie większe wyniki, aniżeli przy wyłącznej działalności organizacyj społecznych, które nie mają zapewnionych stałych dochodów.

Że rozumowanie to było słuszne, świadczą o tem zestawienia statystyczne, dokonane za pierwsze pięciolecie t. j. za lata 1919 — 1923. Nie mając nowszych cyfr, przytoczę je właśnie z tych lat, co będzie miało także znaczenie z

---

okna ustawiła na środku izby, rozesłała na niej trochę prostej słomy, przykryła lnianem prześcieradłem i dopiero na tem śmiertelnem łożu ułożyli z Antkiem staruchę.

Gdy Antek wynosił resztę słomy z chaty, zauważył, że na podwórku pozostał tylko jeden chłopak. Przechodząc koło niego, zapytał:

— A gdzie tamte przepadły?

— Do wsi pobiegły.

— A poco?

— Szukać gromnice, bo widziało się nam, że ta jedna nie wystarczy, a zresztą trzeba, żeby cztery się paliło!

— A ty nie poszedłeś?

— A skądbym ja wziął! Przecież u nas niema gromnicy...

— Juści, juści niema! smutnie mruknął Antek i wrócił do chaty i zastał Jakubkę jak w misce moczyła lnianą szmatę i omywała nią twarz zmarłej, przytem pochlipywała:

— Jezusiku Mój Najdroższy, Matuchno Najmileńsza...

— Nie płakajcie starzy!

— Oj, jak tu nie płakać, kiej taka obraza się stała. A wszystko przez to, że gdym wychodziła, nie baczyłam pod nogi i nie zauważyłam, jak ten obrzydły kot wpadł. Że też cosik go do mnie przygnało!

— A to nie wasz kot?

— Juści nie! Mój bielusieńki nikiej śnieg, przecież nieraz go widziałeś! A to jakiściś przybłąkany, pewnikiem dziki kot. Mój biały kocina to zaraz z wieczora z chaty się wyniósł, pewnikiem śmierć przeczuł!

W tej chwili chłopczyna ułożony na łóżku z powrotem począł się trząść i szczękać zębami.

— Zimno mi! — jęczał.

— Przyrzuć go, Antek, jeszcze czemś z grzędy i zobacz czy ziółka się już zaparzyły. Ja zaraz tutaj skończę i napoję ziółkami chłopca.

(c. d. n.).

tego względu, że przekonamy się, jaką zmianę na lepsze wywołało zaraz w pierwszych latach wydanie powyższych ustaw. Otóż w opracowaniu tej statystyki wzięło udział 10.000 działaczy oświatowych. Zebrano dane tylko z terenu działalności 267 komitetów oświatowych. Nie jest to cały teren Czechosłowacji, gdyż wszystkich komitetów było już wówczas 593.

W ciągu roku 1923 owe komitety oświatowe zorganizowały: 19,107 odczytów ogólnokształcących, 3.356 odczytów fachowych, których razem wysłuchało 1,483.539 słuchaczy. Kursów ogólno-oświatowych zorganizowały 2,762, kursów zawodowych — 977. Z kursów tych skorzystało słuchaczy 110.704. Z podanych cyfr nie można jeszcze wnioskować z dokładnością, jakie korzyści przyniosły ustawy o oświacie pozaszkolnej.

Natomiast dobroczynne skutki tych ustaw będą widoczne z następującego zestawienia:

	bibljotek:	ilość tomów:	czytelnicy:	wypożyczenia:
Rok 1920	458	282,255	69,079	668,531
Rok 1923	8.953	3,371,407	605,928	9,285,361

W r. 1920 ustawa o publicznych bibljotekach jeszcze nie weszła w życie, w r. 1923 można było stwierdzić skutki jej trzechletniego oddziaływania. Nadmienić należy, że cyfry podane odnoszą się tylko do mniejszości, objętych statystyką oświatową, którą nadesłało tylko 267 komitetów na 593 istniejących.

Jak już nadmieniłem, zwierzchnie kierownictwo w zakresie prac oświatowych sprawuje w y d z i a ł w y c h o w a n i a l u d o w e g o przy ministerstwie szkół i narodowej oświaty. Kierownictwo to polega na wydawaniu szczegółowych instrukcyj o pracy oświatowej, na wydawaniu podręczników metodycznych i osobnego czasopisma: „Czeska oświata". Wykonawcami instrukcyj są instruktorzy oświatowi i bibljotekarscy oraz dobrowolni działacze, członkowie komitetów oświatowych. Ponadto wydział wychowania ludowego udziela zapomóg na różne wydawnictwa oświatowe.

Godnem uwagi jest jeszcze to, że w Czechosłowacji znajdują szerokie zastosowanie w pracy oświatowej nowoczesne udoskonalenia techniczne. Istnieje centrala filmowa, wspierana zapomogami z funduszów państwowych, która dostarcza komitetom oświatowym stosownych filmów, ilustrujących zdobycze nauki i dzieje ojczyste, popularyzując na ekranie treść powieści i innych dzieł najwybitniejszych pisarzy. Oczywiście obrazy świetlne z latarni projekcyjnej ilustrujące treść wykładów są już całkowicie rozpowszechnione. Przezroczy odpowiednich dostarcza państwowa centrala przezroczy. W ostatnim roku zaczęto również zastosowywać w pracy oświatowej telegraf bez drutu. Obecnie organizuje się osobna stacja nadawcza w Pradze, której zadaniem będzie obsługiwanie radjoaparatów, zakładanych przez poszczególne ośrodki pracy oświatowej.

Dla zespolenia wszelkich poczynań w zakresie oświaty pozaszkolnej, dla opracowania metod, dostarczania pomocy tak organizacjom społecznym, jako też instytucjom o charakterze państwowym, powstał w r. 1925 Instytut wychowania ludu im. Masaryka, prezydenta Czechosłowacji. Wielkie to imię najwybitniejszego męża stanu dzisiejszych Czech, wielkiego wychowawcy narodu i myśliciela, ma sprzęgać rozbieżne dążenia, ma wskazywać jedną drogę dla wszystkich organizacyj oświatowych, pracujących dla wielkiej przyszłości odrodzonego państwa w myśl hasła: p r z e z o ś w i a t ę d o d e m o k r a c j i.

Wiele z tych rzeczy należałoby wprowadzić u nas. Nie tylkoby należało, lecz koniecznie potrzeba, jeżeli chcemy wytworzyć poczucie solidarności w zakresie obowiązków wobec narodu i państwa. Co nie da się zrobić dzisiaj, tego dokonacie Wy, którzy obecnie do spełnienia obowiązków obywatelskich sposobicie się w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Jan Dec.

J. OST

„Przeszczepianie" Steinacha).*

(Bajka).

Uczeni,
Nigdy nie nasyceni,
*Zwiększyli chirurgji**) szanse,*
Biorąc na pomoc szympanse.
Od tej pory
Każdy chory,
Każdy niedołęga
I ciemięga,
Który nosem ziemi sięga,
Każdy staruszek,
Każdy bolibrzuszek,
Przeszczepi sobie, co potrza,
I będzie osoba młodsza.
Wyrosną mu włosy nowe,
Podniesie w górę swą głowę,

*) Steinach — uczony niemiecki, który pracował nad t. zw. teorją „odmładniania" zapomocą szczepienia gruczołów.

**) Chirurgja — leczenie zapomocą robienia operacyj, cięć, opatrunków, wypaleń i t. p.

Nabierze wigoru,
I humoru,
I ochoty ku zabawie...
Słowem — cud prawie!

Lecz... nastałyby czasy wtedy tylko złote,
Gdyby nie starość leczyć, lecz — głupotę!
I miast owego gruczołu
Popróbować też mozołu,
By szczepić ludziom mózgowie,
Gdy go mało mają w głowie,
Jakażby była odmiana!

Oto Izba rozwrzeszczana,
Miast się po głupiemu wadzić,
Wraz zaczyna mądre radzić.

Dziennikarz, zamiast bzdurstwa wytłaczać
[z swej głowy,
Przemawia złotemi słowy.

Każdy prezes, każdy radca,
I literat, i nakładca,
I przyjaciel, i wróg srogi —
Madrzy są niby półbogi,
I mądrym lekka nawet strata —
Jak mówi Jowialski tata,
Więc nie martwisz się już niczem,
I gdzie zwrócisz się obliczem —
Wszędzie mądre słyszysz zdanie,
Odpowiadasz mądrze na nie,
Słyszysz wkoło mądre rady,
Mądre myśli i zasady,
Nikt głupstw cudzych nie powtarza,
Ni się za prawdę obraża,
Nikt nie krzyczy: „Precz! Niech żyje!“
Nikt w dyskusji w łeb nie bije,
Nikt nie sądzi, czego nie zna,
Każdy skromnie język kiełzna,
Nikt przy swem się nie upiera,
Lecz chętnie uszy otwiera...
Słowem Ojczyzna rodzona
Jest naprawdę — Odrodzona!

*

Ach, Steinachu. Woronowie!
Szczepcie, szczepcie nam mózg w głowie!

Wysiłki ludzkiej woli.

Przepływanie kanału La Manche.

Gwoździem sezonu sportowego w roku bieżącym jest wyścig rekordów w skracaniu czasu, w którym można przepłynąć kanał La Manche (La Mansz). Czytelnicy „Siewu“, choć trochę interesujący się sportem, napewno coś nie coś o tem słyszeli, dobrze jednak byłoby, aby wieści rozeszły się po całym kraju naszym, którego ludność tak panicznie boi się wody. Najwyższy to już bowiem czas, aby obywatele państwa, bądź co bądź przymorskiego, oswoili się z koniecznością zapoznania się z wodą czynnie i osobiście, a nietylko przez oglądanie jej smętnem okiem z brzegu. Nie dotykam tu spraw higjenicznych, skądinąd bardzo ważnych, chodzi mi tylko o podkreślenie, że przy bliższem umiejętnem zetknięciu się z wodą byłoby mniej ofiar w czasie lata, kiedy to np. Wisła w okolicach samej tylko Warszawy pochłania często po kilkanaście osób dziennie.

Porzućmy jednak refleksje ogólne i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, które nawet nie sportowca winno zainteresować: ludzie oddawna pływają dużo, dlaczegóż więc przepłynięcie kanału La Manche narobiło tyle wrzawy?

Oto dlatego, że kanał ten nie jest to zwykły pas wody, lecz urósł on do symbolu, dzielącego dwie najpotężniejsze kultury Europy: Francję i Anglję. W ciągu tysiąca lat przewoził na swych wodach wojska to jednego, to drugiego państwa, niosąc sąsiadom miecz i pożogę, a przed laty 12, gdy wybuchła ostatnia wielka wojna światowa, przez kanał ten Anglja podała bratnią dłoń Francji, zagrożonej napadem wrażym. Kanał ten wreszcie to duma Anglików i ich szaniec, który już od lat wielu nie pozwolił wrogowi dotknąć stopą ziemi angielskiej.

Każda jednak naturalna osłona przed nieprzyjacielem jest jednocześnie przeszkodą w zwykłych kulturalnych stosunkach sąsiedzkich, to też komunikacja przez kanał La Manche i jej ulepszenie jest troską obydwu przegrodzonych nim mocarstw. Choć więc pierwsze próby lotnictwa we Francji odbyły się w roku 1907, to dopiero lot Blériot'a nad kanałem rozsławił ten nowy sposób lokomocji i pozwolił rokować nadzieje, które w 17 lat potem, a więc w chwili bieżącej, nietylko urzeczywistniły, ale o wiele przewyższyły zamierzenia pierwotne. Obecnie zaś zdobycie kanału bez pomocy wiosła, żagla i motoru, to jest przebycie jedynie siłą własnych ramion i nóg jest znakiem tężyzny ciała i symbolem wiecznie niezwyciężonego ducha ludzkiego.

Pierwszym, który ośmielił się wykonać to szalone, zdawało się, przedsięwzięcie, był Anglik, kapitan Webb, który w roku 1875 po jed-

nej nieudanej próbie, zamiar uskutecznił, pozostając w wodzie 21 godz. 45 min. Długo czekał na naśladowcę. Dopiero w 36 lat później, po 18 niedokończonych przedsięwzięciach, również Anglik, Burgess, rzuca się w Dower do wody, aby po 23 godz. 40 min. zmagania się ze słonym żywiołem, uczuć pod stopami ziemię francuską. I znów mija 12 lat, i w roku 1923, w 3 -ej próbie, Amerykanin, Sullivan, przepływa kanał w ciągu 27 godz. 23 min.

Rok 1923 zapoczątkował okres masowego zdobywania kanału. Bezpośrednio po Sullivanie przepłynął go po 2 próbach Włoch, Tiraboschi, w 16 godz. 23 min., a po 12 próbach, Amerykanin Toth, w 16 godz. 54 min.

Uważnego czytelnika zadziwi raptowne skrócenie czasu przepłynięcia. Tiraboschi płynął prawie że aż dwa razy krócej, niż Sullivan. Stało się to nietylko dlatego, że ulepszono system pływania, stosując zamiast „żabki" inny, zwany crawlem (kroulem), ale też i dlatego, że pływacy odwracają drogę, płynąc nie z Dover, przez co wyzyskują przypływ morza i unikają długotrwałego, osłabiającego przebywania w wodzie morskiej. To odkrycie umożliwiło w roku bieżącym obniżenie czasu przepłynięcia kanału do 11 godz. 5 min., czyli 2½ raza krócej, niż na początku 1923 roku, a co więcej, rzecz godna podkreślenia, pozwoliło przepłynąć kanał kobietom, a jednej z nich pobić, wprawdzie na miesiąc tylko, wszystkie rekordy męskie. Jest to pierwszy wypadek, gdy na listę rekordu światowego „wszystkich kategoryj", a właściwie należało tu powiedzieć „obu płci", weszła kobieta. Jest nią Gertruda Ederle, młoda Amerykanka, posiadająca szereg rekordów światowych na krótkich dystansach pływackich. Obecnie zabrała się do czynu, zdawałoby się, wręcz przeciwnego z jej dotychczasowemi uzdolnieniami szybko - pływaczki, mianowicie — stanęła do walki w ciągu długich godzin z potężnemi falami kanału.

Dnia 6 sierpnia r. b. o godz. 7 min. 9 rzuciła się do wody, kilkakrotnie namaszczona oliwą, mając na sobie jedynie kostjum kąpielowy, czapkę gumową i okulary. Płynąc ciągle szybko, eskortowana przez mały stateczek „Alsace" (Alzas), o godz. 24 min. 39 stanęła na brzegu angielskim, przepłynąwszy kanał w rekordowym czasie 14 godz. 30 min. Nawet czas Tiraboschiego został pobity.

Podrażniona duma męska zaczęła szukać odwetu. Ustanowiono specjalne nagrody dla mężczyzny, któryby pobił rekord mis Ederle i już 30 -go tego samego miesiąca pływak niemiecki, Ernest Vierkötter (Firketter) obniża rekord prawie o dwie godz., przepływając kanał w 12 godz. 42 min.

Zdawało się, że na sezon sportowy 1926 r. będzie dosyć. Zapomnielibyśmy jednak o ambicjach narodowościowych. W Ameryce okręt, przywożący miss Ederle, przyjęty był dosłownie przez nieprzejrzane tłumy, a Niemcy swego Vierköttera traktowali jak bohatera narodowego, reklamując w nim obrońcę męskiej tężyzny sportowej. Nic więc dziwnego, że niejeden Francuz mruknął sobie pod nosem: „A jednak szkoda, że to nie ktoś z naszych".

I znów z 9 na 10 września, z przylądka Gris Nez rzucił się do wody pływak z mocnem postanowieniem zdobycia kanału. Tym razem był to Francuz, Michel (Miszel). Pierwsze jego słowa, gdy wyszedł z wody, po dowiedzeniu się godziny, były: „A więc pobiłem rekord Niemca". Rzeczywiście, pobił go przeszło o 1½ godz.

Następny amator przywłaszczenia sobie rekordu musiałby przepłynąć kanał poniżej 11 godz. 5 min. Próba została zrobiona już w 7 dni potem przez Anglika Normana Dershama (Derszema), który wprawdzie przepłynął kanał, jednak nie pobił nawet rekordu miss Ederle, zużył bowiem 14 godz. 56 min.

Na tem kończą się tegoroczne zwycięstwa pływaków nad kanałem. Co przyniesie rok następny, trudno przewidzieć, jednak Vierkötter odgraża się, że wyrwie palmę pierwszeństwa z rąk Francuza. Rzeczywistego jednak wyśrubowania rekordu oczekiwać można wtedy, gdy kanałem zainteresują się sławy pływackie w rodzaju Australczyka Charltona, lub Szweda Arne Borga. Wówczas czas przepłynięcia zejdzie zapewne poniżej 10 godz. Porównawszy to z wyczynem Webba, który w swoim czasie zdawał się kresem ludzkiej możliwości, coraz śmielej wypowiedzieć możemy zdanie, że kres sprawności ludzkiej nie istnieje i że celem każdego pokolenia winna być nie jakaś konkretna norma, lecz dążenie: byle lepiej, byle dalej, aniżeli poprzednicy.

Inż. J. Ż.

Ile obywatele wydają na państwo.

Chyba najwyraźniejszy obraz tego, co to jest państwo, daje nam głębsze rozpatrzenie budżetu. W cyfrach wydatków i dochodów państwowych zawarta jest opowieść o tem, jak żyją obywatele, co się dzieje w państwie i ku czemu ono dąży.

Zastanówmy się głębiej nad projektem budżetu wniesionym przez rząd do izby sejmowej. Cóż nam powiedzą jego cyfry? Wiemy, że celem istnienia organizacji państwowej jest dobrobyt obywateli, ich rozwój duchowy i bezpieczeństwo. Jakież są odpowiadające temu cyfry? Zacznijmy od dobrobytu. Rozwój tej dziedziny życia obejmuje: rolnictwo, reformy rolne, przemysł i handel, komunikację (koleje, poczty i t. p.), roboty publiczne, opiekę społeczną (pomoc bezrobotnym i t. p.) oraz wydatki

na ministerstwo skarbu czyli koszty utrzymania wszystkich urzędów skarbowych i opłacania odpowiedniej ilości urzędników. Te wszystkie wydatki wynoszą około 334 miljony złotych, czyli przeciętnie każdy obywatel polski, płaci na to około 11 zł. 14 gr. rocznie. A wydatki na rozwój duchowy? Te znajdziemy w budżecie Ministerstwa Oświaty. Przewidziana suma 295 miljonów zł. da na każdego obywatela około 9 zł. 85 gr. rocznie. Tyle więc wydatków na rozwój tych dziedzin życia obywateli. A ileż idzie na ochronę tego rozwoju? Tu znowu będą dwie rubryki: ochrona wewnętrzna, czyli zabezpieczenie ładu i porządku wewnątrz państwa. Zajmuje się tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (policja, urzędy wojewódzkie i powiatowe i t. p.) oraz sądy i więzienia — na to idzie 270 milj. zł. — na jednego obywatela 9 zł. 1 gr. rocznie. Druga rubryka — to ochrona zewnętrzna i zabezpieczenie od możliwości napadu sąsiadów — wojsko (Min. S. Wojsk.) i ochrona interesów państwa w obcych krajach za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Razem na to przewiduje się 663 milj. zł., czyli 22 zł. 9 groszy na jednego obywatela.

Do tych wszystkich wydatków na rozwój i ochronę życia w państwie dochodzą: długi wdzięczności za to, co inni dla naszego dobra poświęcili, czyli wydatki na renty i pensje inwalidzkie, spłata długu państwowego, zaciągniętego na zagospodarowanie się w odzyskanej Ojczyźnie, oraz pomoc dla obywateli niezdolnych do pracy. To razem uczyni jeszcze 321 milj. zł., czyli 10 zł. 71 gr. na obywatela.

Ogólna przewidywana suma wydatków wynosi 1.898.679.975 złotych, czyli przeciętnie na każdego z nas 63 zł. 28 gr. rocznie, zatem 5 zł. 27 gr. miesięcznie — około 18 gr. dziennie.

Oczywiście te rozważania nie mogą uchodzić za rozumowanie bezwzględnie ściste, boć przecież dzieląc tak wydatki, moglibyśmy popełnić cały szereg błędów w rozumowaniu. Dla przykładu wezmę wojsko. Mówimy, że to jest wydatek na ochronę zewnętrzną, ale przecież musimy zważyć, że wojsko przyczynia się do wychowania — jest więc tam część wydatków na oświatę. Takie same nieścisłości mogą być i w innych punktach tego rozumowania.

A w jaki sposób obywatel płaci sumę na niego przypadającą? Bardzo rozmaicie: część płaci bezpośrednio przez podatki od posiadłości lub dochodów, część pośrednio.

Gdy kupuję coś w sklepiku, to oprócz tego, co wart sam towar, daje coś na zarobek dla sprzedającego i coś na podatek, jaki on od tej sprzedaży zapłaci. Tak samo, gdy biorę cośkolwiek od państwa, naprzykład bilet kolejowy, lub markę pocztową, opłacam zawsze coś ponad istotny koszt przewiezienia mojej osoby, lub przesłania listu — to tworzy dochód do pokrycia wydatków budżetowych.

Jakież wnioski nasuwa nam rozważanie nad nowym projektem budżetu? Na pierwszy rzut oka zobaczymy, że w porównaniu do tego, co się wydaje na rozwój życia, ogromnie duże wydatki są na ochronę. Na pierwszy cel każdy obywatel przeciętnie płaci około 20 zł. 99 gr., a na ochronę aż 22 zł. 9 groszy rocznie.

A celem postępu całej ludzkości i poszczególnych narodów musi być dążenie do ograniczenia tych wydatków na ochronę, ale oczywiście tak, żeby na tem nic nie traciło bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne państwa. To jest najistotniejsza trudność w organizacji państwowości i nad tem muszą się zawsze głowić Sejm, rząd i samo społeczeństwo.

L. L.

Międzynarodowy Związek Pomocy.

Idea współżycia braterskiego i współpracy narodów zatacza coraz szersze kręgi. Powstają nowe, międzynarodowe związki, wchodzą w życie projekty, doniedawna uważane za niedościgłe marzenia. Komisja Ligi Narodów opracowała jeden z takich śmiałych pomysłów powołania do życia Międzynarodowego Związku Pomocy. Członkami Związku mają być państwa, jednak mogą występować narodowe organizacje Czerwonego Krzyża. Członek wnieść musi pewną ustanowioną sumę dla stworzenia kapitału zapasowego, którym Zarząd Związku mógłby rozporządzać w razie nagłej potrzeby niesienia pomocy dotkniętym klęską i niemożności przetrwania okresu zbierania składek.

Wprawdzie i dawniej wieść o wielkiej katastrofie, jak trzęsienie ziemi, wylewy rzek, nawiedzenie szarańczą i t. p. wywoływała wszędzie współczucie, skłaniała do ofiar — były to jednak działanie dorywcze, niezorganizowane i prędko słabnące.

Zdarzało się też, że wysyłano w naturze rzeczy nieodpowiednie. Otóż nowy Związek czuwać ma nad tą sprawą, badać co w poszczególnym wypadku jest najpotrzebniejsze i do takiej ofiarności nawoływać społeczeństwo. Pozatem Związek mieć będzie obowiązek rozpatrywania, czy nie dałoby się zapobiec niektórym klęskom, nawiedzającym w pewnych okresach dany kraj, lub też złagodzić ich żywiołową siłę. Do takiej kategorji należałyby zapewne wylewy rzek, dążenie do zabezpieczenia brzegów, ujęcia koryta i t. d.

Istnienie takiego związku pod opieką Ligi dawać będzie wszelką gwarancję, że każdy grosz, ani dar w naturze zmarnowany nie będzie.

W. N.

O ULGĘ NIESZCZĘŚLIWYM.

Myśl budwy Instytutu Radowego imienia Marji Skłodowskiej - Curie powstała jeszcze w roku 1921 podczas pobytu naszej uczonej w Warszawie i z jej inicjatywy. Zaczęła jednak przyjmować realne kształty dopiero w roku 1924, po uroczystym obchodzie 25-cio letniego jubileuszu odkrycia Radu w Sorbonie. Postanowiono wówczas w Warszawie ofiarować Marji Skłodowskiej-Curie wzorowy Instytut Radowy Jej imienia, jako **Dar Narodowy** dla Niej od całego społeczeństwa polskiego, aby nareszcie i w Polsce postawić radolecznictwo na ściśle naukowych podstawach i rozpocząć umiejętną walkę z rakiem.

Uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę odbyło się w czerwcu 1925 roku w obecności zaproszonej Uczonej. Obecni wówczas przedstawiciele władz udzielili jej wówczas daleko idących obietnic. Sumy wstawione na ten cel do budżetu na rok 1926 zostały jednak, niestety, skreślone.

Nie zrażając się przeciwnościami, Komitet Daru Narodowego dla M. S. C. wytężył wszystkie siły, by mimo to sprawę posunąć naprzód. Z pieniędzy zebranych drogą ofiarności publicznej (około 200.000 zł.) zdołano dotychczas wznieść gmach prawie pod sam dach. Zabraknie jednak środków na pokrycie budowy dachem oraz na całkowite jej wykończenie.

Pieniądze te jednak muszą się znaleźć, lecz ważnem jest, aby znalazły się szybko. O ile mury zostaną pokryte dachem jeszcze przed zimą, to już w przyszłym roku podwoje tego wspaniałego i trwałego pomnika wdzięczności narodu dla wielkiej uczonej polskiej będą mogły być otwarte dla niesienia ulgi nieszczęśliwym.

Biuro Komitetu Daru dla M. S. C. mieści się w Warszawie **przy ulicy Nowy Świat 21,** tel. 258-53 w godzinach 4 — 6 pp. Przyjmuje ono zapisy na członków, ofiary, sprzedaje nalepki, cegiełki po 100 zł., wydawnictwa, portrety etc. Wreszcie udziala wszelkich informacyj.

Sprawą Daru Narodowego powinny zająć się przedewszystkiem kobiety polskie, idąc śladem Pani Prezydentowej Mościckiej, która obiecała wziąć czynny udział w pracach Komitetu, a dała dowód swego zainteresowania, zwiedzając osobiście budowę.

Młodzież wiejska, która tyle razy żywo i ofiarnie odpowiadała na potrzeby społeczne, winna dać i tym razem wyraz zrozumienia wielkiego celu i przyczynić się do urzeczywistnienia daru dla uczonej Marji Składowskiej-Curie, która rozsławiła imię Polski na świat cały. A dar ten to nie martwy pomnik, lecz instytut naukowy, który będzie walczył ze straszną chorobą raka i przez to będzie niósł ulgę nieszczęśliwym.

KURS BIBLJOTEKARSKI.

Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica organizuje w Warszawie w dniach od 17 do 21 grudnia b. r. (włącznie) 5-cio dniowy kurs bibljotekarski.

Program kursu obejmuje:

1) Co i jak czytać — 10 godzin.
2) Podstawy psychologiczne czytelnictwa — 3 g.
3) Wychowawcza rola bibljotekarza — 1 g.
4) Propaganda czytelnictwa — 1 g.
5) Bibljoteka powszechna i zasady polityki bibljotecznej — 2 g.
6) Zasady kompletowania księgozbiorów — 2 g.
7) Pomieszczenie bibljoteki, meble, półki — 2 g.
8) Oprawa.
9) Technika (ustawianie książek na półkach, numerowanie, inwentaryzowanie, katalogowanie, klasyfikowanie i t. p., — 15 godzin.

Udział w kursie **bezpłatny.** Nadto uczestnicy zamiejscowi otrzymują **darmo** mieszkanie na czas trwania kursu.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Instytut im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23 m. 12.

Ostrzeżenie.

Koła Młodzieży Wiejskiej woj. Poleskiego ostrzegamy niniejszem przed niejakim p. Bronisławem Gomułko, który za szkodliwą działalność w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej został wykluczony z organizacji. Obecnie p. Gomułko przeniósł się na teren Polesia i jak się dowiadujemy, rozpoczął pracę wśród młodzieży wiejskiej. Ostrzegamy więc, że p. Gomułko nie ma prawa organizowania Kół Młodzieży Wiejskiej, ani występowania w charakterze członka naszej organizacji.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.
Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność Okręg Błoński!

Rada Okręgowa Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Błońskiego odbędzie się **5-go grudnia b. r.** (niedziela) o godzinie 10-tej rano w Grodzisku Mazow., Domu Ludowy, ulica Kościuszki 17.

Porządek obrad:

1) Zmiany na stanowisku prezesa i sekretarza Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.
2) Zjazd wojewódzki w Warszawie 19/XII b. r.
3) Program pracy na rok 1927.
4) Budżet na rok 1927.

Wszystkich Kolegów Przewodniczących Kół, oraz członków Zarządu Okręgowego prosimy o konieczne przybycie.

Za Zarząd O. Z. M. W.
(—) **Stanisław Maniak,**
wiceprezes.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Sandomierskiego.

Koleżanki i Koledzy! Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Sandomierskiego zwołuje na dzień 8-go grudnia r. b. na godzinę 10 rano nadzwyczajny Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej naszego Okręgu. Koła, które opłaciły składki członkowskie na rzecz Okręgu i Centrali, mają prawo nadesłać na ten Zjazd na każdych 10 członków 1 delegata z prawem głosowania. Obecność członków Kół Młodzieży w charakterze gości jest pożądana.

Na porządku dziennym Zjazdu są następujące sprawy:

1 Wybór prezydjum Zjazdu.

2 Odczytanie protokułu.

3 Sprawozdanie Zarządu.

4 Referaty:

a) „O szkolnictwie rolniczem" wygłosi kierowniczka Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Mokoszynie, p. inż. Zofja Wocalewska.

b) „O wyborze zawodu" — Dyrektor Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, p. inż. Ignacy Solarz.

c) „O przysposobieniu wojskowem" — oficer przysposobienia wojskowego z Niska, p. kap. Zjawin.

5. Program pracy na rok 1927.

6. Przyjęcie regulaminu „Funduszu Oświatowego im. Staszica".

7. Dokompletowanie 3 członków Zarządu.

8. Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw, które będą rozpatrywane na Zjeździe, prosimy koleżanki i kolegów o jaknaliczniejsze przybycie.

Przewodniczący O. Z. M. W.
L. Żuber.
Sekretarz: **Józefa Frańczakówna.**

Zjazd Powiatowy w Miechowie.

Dnia 5-go grudnia b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Miechowskiego w sali Sejmiku Powiatowego. Zjazd będzie miał na celu zreorganizowanie i uruchomienie Okręgowego Związku. Ze względu na ważność sprawy pożądany jest jaknajliczniejszy udział delegatów i gości.

Stawcie się licznie!

Instruktorjat C. Z. M. W. w Kielcach.

Koleżanki i Koledzy z Województwa Warszawskiego! Czy pamiętacie o II Walnym Zjeździe Wojewódzkiego Związku w Warszawie 19 grudnia b r.? Czy wybraliście już delegatów?



Koło Młodzieży Wiejskiej w Zbuczynie przed świeżo wybudowanym Domem Ludowym.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Zbuczynie
(pow. Siedleckiego).

Koło nasze zostało założone w czerwcu 1922 roku z inicjatywy miejscowej młodzieży. Prowadzone były: odczyty, pogadanki, wspólne czytanie gazet, przedstawienia, zabawy urozmaicone deklamacjami i śpiewami i t. p. — słowem praca szła dobrze.

Po pewnej przerwie wskutek wyjazdu niektórych kolegów i koleżanek, na początku 1925 roku dzięki energji kol. Protaza Koło zostało pobudzone do życia i odtąd znowu praca idzie dosyć intensywnie. Intensywność tę możemy zawdzięczać miejscowej nauczycielce, p. Janinie Leszczyńskiej, oraz sekretarzowi gminy, p. Sosim-Laukusowi, którzy dają Kołu nietylko pracę duchową, ale i pomoc materjalną. Jak w każdem Kole, tak i u nas wielkim hamulcem w pracy był brak lokalu. Biadano i narzekano przy każdem spotkaniu się ze starszymi i przedstawiano im swoje bolączki, lecz o Domu Ludowym narazie nie było mowy. Był projekt budowy szopy strażackiej. I kiedy w 1925 roku obmyślano i szykowano się do budowy szopy, wtedy p. Sosim-Laukus podał wniosek na radzie gminnej o budowaniu równocześnie Domu Ludowego. Wniosek swój umotywował wielką potrzebą świetlicy dla młodzieży dorosłej, która niema się gdzie kształcić i prowadzić życia kulturalnego. Wniosek ten przyjęto i zatwierdzono. Lecz budowa była nie tak łatwa, bo rozporządzano 300 zł. gotówki, a projektowany kosztorys wynosił 4.000 zł. Nie lękali się działacze tej sumy. Zaczęto budować. I po 2-u letniej pracy i wysiłku został wyświęcony Dom Ludowy 17 października r. b. W pracy tej zasługują na szczególne uznanie pp. Sosim-Laukusowie, p. Leszczyńska, p. Błoński, oraz ojcowie nasi. Wielka im się wdzięczność należy, że zrozumieli nasze bolączki i przyczynili się funduszem i pracą swą do wzniesienia tego gmachu. Prócz samego gmachu Koło posiada jeszcze sporo inwenta-

rza, jak stół, taboretki, kurtynę, lampy i niektóre dekoracje sceniczne. Wszystko to zawdzięczamy energicznej pracy swoich przewodników.

Z prac Koła należy podkreślić, że w ubiegłym roku dużo kółkowiczów uczęszczało na kursy wieczorowe i ci, którzy chodzili cały okres zimowy, dużo skorzystali. Kursy takie są i na ten rok projektowane.



Chór Koła Młodzieży Wiejskiej w Zbuczynie (pow. Siedlecki) przed Domem Ludowym, zbudowanym z inicjatywy Koła Młodzieży. Otwarcie Domu Ludowego odbyło się dnia 17 października b. r.

Na zakończenie chcę jeszcze opisać Koleżankom i Kolegom, jak wyglądała uroczystość poświęcenia Domu Ludowego. Jak przed każdą uroczystością jest wiele krzątaniny i pracy, oraz wielkiego podniecenia, tembardziej dało się to odczuć, gdy przygotowywaliśmy się do uroczystości poświęcenia Domu Ludowego. Wszak była to uroczystość, o jakiej się pradziadom naszym nie śniło, bo czyż mogli oni myśleć o Domu Ludowym — oni żyjący w niewoli pańszczyźnianej, a później jeszcze w moskiewskiej.

Na uroczystość poświęcenia przybyli różni goście oraz przedstawiciele instytucyj społecznych i samorządowych: pp. starosta siedlecki, poseł Niedbalski, komisarz ziemski, p. Młodzianowski, przedstawiciel O. Z. K. R. kol. Kaźmierowicz, z C. Z. M. W., kol. Zieliński, z C. Zw. K. Roln., Sosiński i wielu jeszcze innych gości. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Ryster, przy asystencji innych księży. Po poświęceniu i przemówieniu ks. prałata Rystera powitał gości i przedstawicieli wyżej wymienionych instytucyj p. Juljan Rosiński. Następnie sekretarz gminy odczytał akt tego Domu i podpisano go przez przedstawicieli różnych instytucyj. Potem z kolei przemawiał starosta siedlecki, p. Koślacz, a skończywszy przemówienie, włożył kapelusz na głowę i wraz z p. posłem Niedbalskim, prezesem pow Zw. Straży Pożarnych, wyszli z sali, wyciągając z sobą i całą straż, aby ta zrobiła defiladę przed nimi. Wywołało to fatalne wrażenie, bo wyglądało, że jakby uroczystość ta była przygotowana dla prezesa Straży Ogniowej i miała skończyć się na przemówieniu tylko p. starosty. Tymczasem byli jeszcze przedstawiciele innych organizacyj, zaproszonych przez Koło Młodzieży Wiejskiej na tę uroczystość, które tyle wysiłków poniosło przy budowie tego Domu, boć budowali go wspólnie ze Strażą Ogniową. Można więc było porozumieć się z temi organizacjami i wykonać program przez nich ułożony.

Teraz do pozostałych uczestników na sali, przemówił przedstawiciel komisji Domów Ludowych C. Z. K. R., kol. Sosiński, przyczem skreślił rys historyczny rozwoju Domów Ludowych. Z kolei zabrał głos przedstawiciel C. Z. M. W., kol. A. Zieliński i złożył życzenia pomyślnego rozwoju pracy w nowem Ognisku radości życia. Przyczem zaznaczył, że za mało samodzielności okazało dziś Koło, oddając całą uroczystość w ręce pp. starosty i posła, ludzi zzewnątrz, którzy winni sami dążyć do tego aby młodzież coś sama wykazała. Następnie odbyła się loterja fantowa na rzecz dokończenia Domu Ludowego, a wieczorem zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry wojskowej 22 p. p.

H. Stokowska.

Ze Zjazdu w Piotrkowie.

Dnia 14 listopada b. r. odbyła się narada delegatów Kół Mł. Wiejskiej z terenu pow. Piotrkowskiego, na której reprezentowanych było 12 Kół bardziej żywotnych, w ogólnej liczbie 37 osób. Zebranie zagaił kol. Kołaciński. Podkreślił znaczenie takich konferencyj dla pracy w Kołach Młodzieży, a jednocześnie powitał przedstawiciela Centrali Z. M. W., kol. Zielińskiego Adama, oraz p. Dratwę, inspektora Samorządów Gminnych, szczerze oddanego naszej pracy. Poczem kol. Zieliński A. wygłosił referat p. t.: „Znaczenie Kół Młodzieży Wiejskiej w życiu społecznem wsi". Następnie kol. Żelazko, sekretarz Okr. Z. M. W., wygłosił referat programowy o pracy Kół Mł. Wiejskiej na terenie pow. Piotrkowskiego. Po referatach rozwinęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos p. inspekor Dratwa, który podkreślił silnie znaczenie naszej pracy w Kołach Mł. dla wsi, oraz zaznaczył, że młodzież wiejska, przeszedłszy szkołę życia w Kołach Mł. Wiejskiej, winna wchodzić do władz samorządowych gminnych i powiatowych, aby tam dawać inicjatywę do podniesienia tych instytucyj, jako też przyjść z wydatną pomocą wsi. Młodzież wiejska winna myśleć bardziej twórczo od starych. Pozatem w dyskusji podkreślano, żeby stać silnie pod sztandarem Związku Młodzieży Wiejskiej. Jako konkretne prace wysuwano: utrzymywanie dróg gminnych w należytym stanie; sadzenie drzewek przy tych drogach; pomoc

wzajemna przy zasiewach lub innych pracach rolniczych; budowa Domów Ludowych, jako ognisk oświatowych i radości życia wsi; wychowanie fizyczne prowadzić wspólnie ze Związkiem Strzeleckim i t. p.

Wreszcie kol. Kołaciński przedstawił program pracy Zarządu Okręgowego i budżet, który zebrani przyjęli bez zastrzeżeń.

Bardzo pięknym objawem na terenie pow. Piotrkowskiego jest ścisła współpraca nauczycielstwa szkół powszechnych z Kołami Mł. Wiejskiej, a specjalnie kol. kol.: Kołacińskiego i Żelazko. Ci dwaj tylko prawie wyjeżdżają do Kół Mł. z referatami z Okręgu i utrzymują łączność z nauczycielstwem z terenu. Pozatem widać było w dyskusji, że Koła jako takie starają się utrzymać na drodze bezpartyjności. Zainteresowanie duże wzbudza w Kołach kompletowanie bibljotek, o ile już nie w każdem Kole, to na terenie całej gminy, co w dalszym rozwoju rokuje tworzenie gminnych Związków Młodzieży Wiejskiej.

Azet.

Zarządy Kół winny pamiętać, że wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej obowiązane są według jednomyślnej uchwały Walnego Zjazdu w Warszawie do prenumerowania „Siewu“ przynajmniej w ILOŚCI 1 EGZEMPLARZA NA KAŻDYCH 10 CZŁONKÓW KOŁA.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Zjazd Dębliniaków.

Dnia 26 września b. r. szkoła nasza przeżywała podniosły moment. Oto zwyczajem lat ubiegłych zjechali w mury szkolne dawni uczniowie. Dziś są to już albo samodzielni gospodarze, albo pracownicy różnych instytucyj, działających na terenie wsi. Kilku przybyło w mundurach wojskowych. Dla nas obecnych uczniów uroczystość ta miała wielkie znaczenie. Mogliśmy zapoznać się ze starszymi kolegami, aby po powrocie na wieś móc się odnaleźć we wspólnej pracy, a po drugie, dowiedzieliśmy się jak i w jakich warunkach przyjdzie nam zdobytą wiedzę stosować.

Program Zjazdu był następujący: uroczysta msza św., wspólny obiad, fotografja, wystawienie komedyjki p. t.: „Kłótnia o wiatr“, zawody sportowe i posiedzenie Związku Dębliniaków, na którem byli wychowańcy zdawali sprawozdanie ze swej działalności w ubiegłym roku. Ten ostatni punkt był najciekawszy. Kolejno wszyscy koledzy zabierali głos i dzielili się z nami swemi spostrzeżeniami, zdobyczami, triumfami i bolączkami, a te ostanie dużo zajmowały miejsca.

Z radością słuchaliśmy, że wszyscy koledzy, kórym warunki na to pozwoliły, stosują już głęboką orkę, płaską uprawę, racjonalne płodozmiany, a niektórzy sztuczne nawożenie. Rozumiemy doskonale, że odrazu wszystkich błędów wykorzenić się nie da, szczególnie nieprędko dadzą się zmienić te działy gospodarki, które wymagają nakładów pieniężnych. Z boleścią podkreślali koledzy jak ich zamierzenia w ogromnej większości pozostać muszą w dziedzinie marzeń ze względu na brak kapitałów inwestycyjnych i trudności kredytowe. O wiele lepiej przedstawia się praca kulturalno-oświatowa w Kołach Młodzieży. Wszyscy koledzy biorą czynny udział w życiu swoich Kół. Wygłaszają pogadanki, grają w teatrach amatorskich, organizują lub biorą wybitny udział w komitetach budowy Domów Ludowych. A wszyscy się skarżyli na szczupłą liczbę uświadomionych kolegów z ukończonemi szkołami rolniczemi. „Gdyby nas było więcej, moglibyśmy się poszczycić dalеko większemi rezultatami“ — dało się często słyszeć. Rozumiejąc, że tylko liczba wykształconych rolników podniesie poziom kulturalno-gospodarczy wsi naszej, postanowiono zachęcać do wstępowania do szkół rolniczych i uchwalono ufundować stypendjum Związku Dębliniaków dla niezamożnego ucznia. W tym celu wszyscy się opodatkowali w wy-



Zjazd Dębliniaków w szkole rolniczej w Dęblinie we wrześniu bieżącego roku.

sokości 1 złotego miesięcznie. Cały personel nauczycielski przystąpił do Związku. Serdeczny nastrój i zainteresowanie nauczycieli troskami swych byłych wychowańców pogłębił w nas przywiązanie do Szkoły i obudził żal, że wkrótce opuścimy już mury szkolne. Lecz na pocieszenie pozostaje nadzieja, że w przyszłym roku znów się tutaj zjedziemy, odświeżymy wspomnienia i zaczerpniemy otuchy na całoroczne trudy

Br. Szymański, uczeń.

Zjazd Krasieninianek w Szkole Rolniczej w Krasieninie.

„W dni jasne i słoneczne nabierz w siebie tyle światła, by go starczyło na czas pochmurny". Takiemi dniami pełnemi słońca i radości były dla Krasienina 14—15 września b. r. Kto miał to szczęście być wtenczas w szkole, to mu pozostanie wspomnienie na całe życie.

Zjechało się byłych Krasienianek 30 z 6-ciu kursów, a obecnych uczenic było 40 i cały personel nauczycielski. Przyjechali na nasz Zjazd bardzo mili goście, jak p. I Kosmowska, p. J. Dziubińska z Warszawy i p. Solarzowa z Szyc z Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego. Przybyła również i pierwsza kierowniczka Krasienina, p. M. Skawińska z Lublina.

W przepełnionej sali zaczęły się obrady. Po wstępnych powitaniach i życzeniach nastąpiły sprawozdania koleżanek. Tu się roztoczył cały obraz wysiłku i pracy, opromieniony zwycięstwem. Widziałyśmy również straszną walkę i szarpaninę duchową jaką się przeżywa, gdy się ujrzy, że wysiłki nasze idą nieraz na marne. Dalej roztoczyły się przed naszemi oczyma obrazy jasne, bo praca Krasieninianek w Kołach Młodzieży. Sprawozdanie to przekonało nas, że trzeba zaczynać zawsze od małych rzeczy, by coraz dalej iść ku podniesieniu wsi. Życie wymaga od nas pracy cichej, wytrwałej. Ze zjazdu wyniosłyśmy jakąś dziwną moc i wiarę w lepsze jutro. A te koleżanki, co opuszczały szkołę, słyszały o tych wszystkich przeszkodach, jakie ich spotkać mają i w ich duszach rodziła się ta myśl: „nie damy się złamać". I kiedy na zakończenie zaśpiewałyśmy: „Myśmy przyszłością narodu"—czuć było w tych słowach całą siłę młodych dusz!

Opuszczały szkołę spokojnie, z tą myślą, że znów za rok się zjadą, i nie żegnały jej, a mówiły: „Dowidzenia"! Bo ze szkołą nigdy nie powinnyśmy się rozstawać, lecz duchem zawsze być złączone z nią.

A. Stefanowiczówna, b. Krasieninianka.

Racjonalne dojenie krów.

Będąc w domu, widziałem jak nasze matki lub siostry po kilkunastu minutach, siedząc pod krową, otrzymywały od niej mleko. Lecz nikt nie zdawał sobie sprawy, czy nie można zmusić krowy do prędkiego oddania mleka. Gdy dostałem się do szkoły rolniczej, zrozumiałem, co to jest wymię i jak z niem należy postępować, aby jak najprędzej wydzielało mleko. Otóż wymię jest to gruczoł tłuszczowo-potowy, który po podrażnieniu wydziela płyn, zwany mlekiem. Gruczoł ten można porównać z gruczołami-śliniankami, np. przy poruszaniu ustami wydziela się ślina. To też uczony duński, Hegelund, patrząc na cielęta, zauważył, że te, chcąc mieć większy przypływ mleka, podrażniają je zapomocą pyszczka. I tak też postanowił podrażniać mechanicznie wymię (masował je), które prędzej i obficiej wydzielało mleko. Należy też zwrócić uwagę, jak chwytać strzyki (cycki) przy dojeniu. Otóż ten sam uczony zauważył też, że najlepiej chwytać je całą garścią, ponieważ zwierzę nie odczuwa takiego bólu rozciągania sutek, a wskutek tego jest spokojniejsze i jest większy przypływ mleka.

Wskazanem jest doić do ostatniej kropli, ponieważ takowe zawierają najwięcej tłuszczu, a zatem zwiększa się ilość i jakość mleka. Więc widzimy, jak wielkie znaczenie ma umiejętne dojenie. Wiemy, że krowa w gospodarstwie małorolnem jest karmicielką całej rodziny, więc należy ją szanować i umiejętnie wykorzystywać.

Jan Zygryn, Okszowiak.

Z POLSKI I ŚWIATA

V Zjazd Osadników Wojskowych. Do Warszawy zjechało około 200 delegatów od osadników wojskowych. Związek Osadników liczy około 13 tys. członków, zgrupowanych w 600 kołach. Obrady zjazdu wykazały, że Związek Osadników to organizacja żywotna i sprężysta. Zrzesza on członków dla współpracy nad podniesieniem gospodarki na działkach osadniczych tak, aby mogła ona służyć za wzór dla ludności kresów. Wielkie znaczenie ma także Związek dla wychowania obywatelskiego swoich członków.

Objaw ciemnoty i barbarzyństwa. Nietylko w Wieliszewie zdarzają się wypadki, znamionujące niezwykłą ciemnotę znacznej części społeczeństwa. Takie wypadki bywają i w Warszawie. Niedawno przyjechał do Polski znany i ceniony działacz wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce, ksiądz Hodur, który jest w Ameryce biskupem polskiego kościoła narodowego. Ks. biskup Hodur miał wygłosić odczyt o polskiem wychodźtwie w Stanach Zjednoczonych. Jednak pewien ksiądz, ciemny fanatyk, postanowił nie dopuścić odczytu biskupa Hodura. Podczas kazania w kościele podburzył tłum, złożony prze-

ważnie z ciemnych dewotek, których nie brak wśród tak zwanej „inteligencji miejskiej". Gdy biskup Hodur zaczął mówić, rzucono się na niego i pobito do krwi. Ta awantura musi wywołać oburzenie u wszystkich rozumnych obywateli, którzy wiedzą, że używanie pięści i kija do zwalczania cudzej religji jest zbrodnią nie mniejszą od zwyczajnego bandytyzmu. Zajście to rzuca ponury cień na naszą stolicę.

W rocznicę śmierci Żeromskiego. Grono najwybitniejszych literatów polskich wydało odezwę do społeczeństwa, wzywającą do składania ofiar na pomnik dla Żeromskiego. Jednocześnie szereg organizacyj społecznych zwrócił się do rządu z żądaniem, aby wydzielić część Gór Świętokrzyskich, pasmo Łysogórskie, gdzie znajduje się tak zwana Puszcza Jodłowa i uczynić z niego park przyrody imienia Stefana Żeromskiego. Park ten musiałby podlegać specjalnej ochronie i topór nie miałby do niego przystępu.

Polski port wojenny w Gdyni. Budowa portu wojennego w Gdyni jest już ukończona, niedługo nastąpi oddanie tego portu do użytku marynarki wojennej. Jest on urządzony na wzór najnowszych i najdoskonalszych portów wojennych w Europie.

Polska zaopatruje się w okręty handlowe. Polskie towarzystwo żeglugi „Wisła — Bałtyk" kupiło 6 nowych statków tak zwanych holowników oraz 14 barek. Wzmoże to znacznie przewóz produktów polskich wodą za granicę. W związku z tem prowadzone są roboty nad pogłębieniem ujścia Wisły do głębokości 5 metrów, co jest potrzebne, aby utrzymać żeglugę przez całą zimę.

700 rocznica przybycia Krzyżaków do Prus. Niemcy postanowili urządzić w Prusach uroczysty obchód z racji siedemsetnej rocznicy przybycia do Prus zakonu Krzyżackiego. W uroczystościach ma wziąć udział prezydent Niemiec, Hindenburg. Niemcy chcą z tego zrobić wielką manifestację siły rasy germańskiej. Dla Słowian rocznica ta jest rocznicą żałoby — rocznicą początku krwawych lat niedoli, początku panowania żelaznego buta zakonu Krzyżackiego, który miał przynieść naukę Chrystusa i kulturę, a przyniósł śmierć i pożogę.

Wielkie burze na morzu. Nad Anglją i otaczającemi ją morzami przeszła gwałtowna burza. Wiele okrętów uległo rozbiciu i wielu ludzi utonęło. Stacje radjowe na całym świecie odbierały rozpaczliwe sygnały okrętów, wzywających pomocy. Kilka z tych okrętów zdołano dzięki tym sygnałom uratować.

Burza w dolinie Renu. W dolinie Renu w Niemczech szalała straszna burza, która zniszczyła setki budynków i wyrwała mnóstwo drzew z korzeniami.

Z PISM.

„Głos Nauczycielski", centralny organ Związku Polskiego Nauczycielstwa Szk. Powsz. Numer 27 — 28 zawiera sprawozdanie z VIII Zjazdu nauczycielskiego, który się odbył w dn. 31/X i 1 oraz 2/XI b. r. w Warszawie. Ze sprawozdania tego przebija twórcza praca zorganizowanego nauczycielstwa nad doskonaleniem szkolnictwa w Polsce, oraz dążenie do polepszenia bytu nauczycieli i zaspokojenia potrzeb zbiorowych własnemi siłami.

Nauczycielstwo polskie nie zasklepiło się tylko w obrębie swoich zainteresowań, ale podejmuje szeroko zakreśloną akcję oświaty pozaszkolnej. W tej pracy nawiązano łączność z całym szeregiem organizacyj, a przedewszystkiem ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Mówił o tem na Zjeździe nauczycielskim kol. Al. Patkowski i podkreślił, że: „Współpraca z instytucjami, ogólnie mówiąc podniosła się znacznie, wzrosła zwłaszcza w stosunku do Związku Młodzieży Wiejskiej, którego organem jest pismo „Siew". Dzięki pracy oświatowej Związku powstaje — według dotychczasowych obliczeń—112 Kół Młodzieży. Upatrujemy wielką przyszłość w wychowaniu nowego pokolenia wsi we współpracy z tą organizacją młodzieży, która w całym programie swej działalności utrzymuje niezależność i stale pracuje nad pogłębieniem swej ideologji".

„Ziemia Zamojska" jest jednem z najlepiej redagowanych pism terenowych. Nr. 38 — 39 b. r. Redakcja poświęciła całkowicie szkolnictwu i pracy oświatowej wśród młodzieży i dorosłych na terenie powiatu Zamojskiego. Gdyby wszystkie pisma prowincjonalne spróbowały to zrobić na swoich terenach — ujrzelibyśmy jak w zwierciadłach palące potrzeby oświatowe oraz wysiłki, jakie się dokonywują dla ugruntowania państwa na fundamencie pracy oświatowej. Podkreślić również należy życzliwy stosunek „Ziemi Zamojskiej" oraz Sejmiku do prac zorganizowanej młodzieży wiejskiej. Redaktorem jest kol. Fr. Plattner.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

TREŚĆ NUMERU: O jedność ruchu młodzieży wiejskiej, przez Józefa Niećkę. — Co i jak czytać - III, przez I. W. Kosmowską. — Organizacja oświaty pozaszkolnej w Czechosłowacji - II, przez Jana Deca. — Bezdomny (odcinek), przez Józefa Zawiruchę. — „Przeszczepianie" Steinacha (bajka), przez J. Osta. — Wysiłki ludzkiej woli, przez inż. J. Ż. — Ile obywatele wydają na państwo, przez L. L. — Międzynarodowy Związek Pomocy, przez W. N. — O ulgę nieszczęśliwym. — Kurs bibljotekarski. — Ostrzeżenie. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Z Polski i świata. — Z pism. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna. G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.